

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: Lista gości, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, bezpłatne dodatki nadzwyczajne, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika. W Krakowie: W Głównej trafice W. Bujańskiego w Rynku; w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykw. K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawn. i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dniu powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa «Polanka»

(obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-jej do 5-jej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Po wiecu gości.

Na ciemnym tle stosunków zakopiańskich stanowi tegoroczny wiec gości jasny punkt. Ilością uczestników, jednomyślnością i powagą obrad robił on potężne wrażenie. Rezolucye jego są drogowskazem w jakim kierunku powinny iść reformy i ulepszenia Zakopanego. Stawiają one kwestye jasno, niedwuznacznie, komentarze więc zbyteczne. Są one dowodem, że żądania asanacyi Zakopanego przez zaprowadzenie kanalizacyi i wodociągów są żądaniami całego ogółu. Zadały kłam twierdzeniom — że «lelnicy» zupełnie tych inwestycyi się nie domagają. A jak dalece ogół rozumie potrzebę i doniosłość tychże — dowodem przesunięcie oświetlenia elektrycznego na plan dalszy.

Udzielenie uznania i poparcia lekarzowi stacyi klimatycznej dowodzi — że wiec pracę rozumie i z nią się solidaryzuje jako z pracą dla dobra Zakopanego dodatnią.

Znając tendencye i pobudki uchwały w sprawie gruntownej zmiany składu Komisji klimatycznej Rady gminnej, idącej ślepo za głosem jednostki, której celem osobiste interesa, a środkami wszystko, co do tego celu prowadzi, wiec odparł ten nowy zamach jako szkodliwy i zgubny dla Zakopanego. Wiec zda-

wał sobie dobrze sprawę z tego, że uchwała ta dąży do zupełnego usunięcia *de facto* komisji klimatycznej a zastąpienia jej całkowitego przez Radę gminną. Jaki cel tego dążenia i jakie następstwaby to pociągnęło, gdyby władze wyższe uchwałę tę zatwierdziły — jest jasnym dla każdego.

Członkowie Komisji klimatycznej z wyjątkiem dwóch: Dra Dłuskiego i Dra Janiszewskiego, świecili swą nieobecnością. A szkoda! Mogliby dla siebie bardzo pożyteczne wnioski wyciągnąć. Zresztą nic nie stracone i teraz jeszcze pora do tego. Lepiej później niż nigdy... żeby tylko «chcieli chcieć».

We czwartek dnia 28 sierpnia odbył się wiec gości w sali Hotelu Turystów z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie delegata gości, 2) Wybór nowego delegata, 3) Wnioski samoistne. Udział gości był liczny, około 300 osób. Przewodniczył p. Balićki. Sprawozdanie delegata gości składał p. dr. Dłuski. Preliminarz dochodu za rok 1902 wynosił 47.274 kor., dochód do końca sierpnia b. r. wynosił około 30.000 k., rozchód około 29.000 k. Z powodu nieotrzymania zatwierdzonej nowej taksy dochód przypuszczalny zmniejszył się o 13.000 kor. Uwolnionych od taksy w r. b. było 289 osób. Rezultaty działalności komisji klimatycznej: a) chodniki

wykończono na Chramcówkach, rozszerzono na początku Nowotarskiej i Kościeliskiej — przygotowano materiał na chodniki przy ulicy Zamoyskiego; b) wzdłuż koryta Bystrej zrobiono chodnik na 4 m. szeroki, długi 5 klm. Cała długość chodnika wyniesie 10 klm. Chodnik ten zostanie oddany do publicznego użytku w r. 1903. Koszt całkowity stanowi 4.000 k. Obecnie rozpoczęto prace nad regulacją ulicy Sienkiewicza od Nowotarskiej do Przecznicy. Oprócz tego wydaje kom. klim. pieniądze na zmiatanie i polewanie ulic. Wreszcie kom. klim. wynajęła w r. b. lepszy lokal, przy którym zbudowała pawilon dla muzyki, urządziła kręgielnię i lawn-tennis. Komisya klim. projektuje na przyszłość urządzenie przy budynku klimatyki czytelnię dla gości w stylu weneckim. W dalszym ciągu podnosi delegat gości — gorliwość p. komisarza. Wreszcie brał delegat udział w szeregu komisji dyscyplinarnych w sprawie dra Janiszewskiego. Na zakończenie delegat dziękuje za zaufanie i prosi o wyrozumiałość, jeżeli działał tak mało, ale przy trudnych tutejszych warunkach i przy braku czasu dużo zrobić nie łatwo.

Sprawozdanie powyższe przyjęto bez dyskusji jednogłośnie do wiadomości.

Następnie przystąpiono do wyboru delegata na rok bieżący. Kandydatami byli pp. dr. Dłuski i p. Jan Nalborczyk, profesor tutejszej szkoły przemysłu drzewnego. Dr. Dłuski oświadczył, że kandydatury z powodu nawału pracy stanowczo przyjąć nie może, i prosił wszystkich, aby głosy swe oddali na p. Nalborczyka. Wiec wybrał też **jednogłośnie** delegatem na rok bieżący p. Jana Nalborczyka.

W dalszym ciągu przystąpiono do trzeciego punktu: wnioski. Po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos pp. Cholewicki, Matyewicz, Modliński i wielu innych, uchwalono następujące wnioski, wszystkie jednogłośnie:

I. Goście zgromadzeni na wiecu w dniu 28 sierpnia b. r. zwracają uwagę kom. klim. na konieczność założenia z czasem parku w kwadracie między Przecznicą, ulicą Sienkiewicza, Krupówkami i ulicą Nowotarską.

Wniosek p. Martynowicza o wybranie komisji z Iona wiecu, któraby się tą sprawą zajęła — upadł.

II. Wiec gości poleca nowo-wybranemu delegatowi, aby w kom. klim. popierał sprawę utworzenia nowych ścieżek, mających połączyć najwięcej uczęszczane a odległe ulice Zakopanego — ulicę Jagiellońską z Krupówkami i Kasprusiami.

III. Wiec gości poleca delegatowi, wpłynąć na

komisję klim., aby zwołała ankietę ludzi fachowych do wypracowania specjalnej ustawy budowlanej dla Zakopanego z dokładnem oznaczeniem odległości domów tak drewnianych jak i murowanych pomiędzy sobą i od ulicy — i aby klimatyka uchwalenie jej popierała.

Ożywienie wiecu wywołał p. Moszoro podniesieniem sprawy kanalizacji i wodociągów, sprawy, na której poruszenie i omówienie cały wiec czekał. Uzasadniał on konieczną potrzebę tych inwestycji i skrytykował ostatnią uchwałę rady gminnej co do zastąpienia kanalizacji przez doły kloaczne — jako uchwałę dla rozwoju i przyszłości Zakopanego szkodliwą. Przemówienie swoje zakończył on postawieniem następującej rezolucji, przyjętej oklaskami przez wiec:

Zważywszy, że sprawa wodociągów i kanalizacji jest niezbędną i konieczną dla stosunków zdrowotnych w Zakopanem i nieskończenie ważnego znaczenia dla jego przyszłości i rozwoju, jak to niejednokrotnie stwierdziły uchwały: Wydziału krajowego, zakopiańskiej sekcji lekarzy galicyjskich i Towarzystwa Tatrzańskiego,

Zważywszy, że obrady ankiety znawców w sprawie zamierzonych inwestycji, przez gminę tutejszą zaprowadzić się mających, uznały urządzenie kanalizacji i wodociągów za zupełnie pod względem kosztów dla gminy zakopiańskiej wykonalne,

Wiec gości, zebrany w Zakopanem w sali hot. Turystów dnia 28 sierpnia 1902 r. protestuje stanowczo i energicznie przeciw uchwale rady gminnej, postanawiającej urządzenie dołów kloacznych w miejsce kanalizacji, natomiast wzywa odnośne władze, a przede wszystkim tutejszą radę gminną, aby się bezzwłocznie zaprowadzeniem wodociągów i kanalizacji zajęła, tembardziej, że obecnie po przyrzeczeniu gwarancji przez Wydział krajowy nic na przeszkodzie nie stoi.

W dyskusji zabrał głos p. Ryłski. Skrytykował on ostro postępowanie zakopiańskiej rady gminnej, która zupełnie nie zwraca uwagi na żądania gości, urządza sobie z nich zabawę. Trudno wyrobić sobie sąd — wywodził p. Ryłski — czego gmina właściwie chce — do czego dąży, gdyż jedna uchwała przeczy drugiej, wieczne błędne koło.

Rezolucję p. Moszory wraz z dodatkiem p. Ryłskiego, że zaprowadzenie kanalizacji i wodociągów jest bezwarunkowo ważniejszym i pilniejszym od oświetlenia elektrycznego, uchwalono jednogłośnie.

Następnie zwrócił p. Moszoro uwagę wiecu na nowy dokonany zamach gminy, wymierzony prze-

ciw lekarzowi stacyi klimatycznej z czysto osobistych pobudek. P. Moszoro zaznaczył, że wiec gości powinien przeciw tej uchwale rady gminnej zaprotestować.

W myśl wywodu poprzedniego mówcy, postawił p. Rylski następującą rezolucję, którą wśród burzliwych i długotrwałych oklasków jednogłośnie uchwalono. Rezolucya brzmi:

Wiec gości wyraża drowi Janiszewskiemu, lekarzowi stacyi klim. gorące uznanie za jego bezinteresowną, pełną zapału i energii pracę koło rozwoju Zakopanego. Wiec gości ma nadzieję, że uchwały rady gminnej, dążącej do radykalnej zmiany komisji klimatycznej i jej statutu w kierunku uzależnienia jej zupełnego od rady gminnej i usunięcia z jej składu lekarza stacyi klim., władze wyższe nie zatwierdzą; Wiec uważa za bardzo pożądane, aby zdanie lekarza klim. w kwestyach dotyczących zdrowotności było *de facto* decydującem.

Wniosek p. Moszoro y, aby powyższe rezolucye przesłano odnośnym władzom, uchwalono jednogłośnie.

P. dr. Piasecki konstatuje nieobecność członków kom. klim. z wyjątkiem pp. dra Dłuskiego i dr. Janiszewskiego, napiętnował je jako lekceważenie zdania gości. Postawił następującą rezolucję:

Wiec gości wyraża życzenie, aby członkowie kom. klim. zjawiali się na zebrania gości, celem poznania ich opinii.

Rezolucję tę uchwalono jednogłośnie.

P. Maszkowski zaznaczył dla wyjaśnienia błędnych zdań wśród gości — że w Zakopanem są dwie partye, walczące ze sobą. Podniósł on z naciśkiem, że tylko kilka jednostek, powodowanych osobistym interesem, jątrzy i wicherzy bezustannie, sprzeciwiając się reformom, dążącym do podniesienia Zakopanego.

Wkońcu wiec przypomina kom. klim. wykonanie nakazu o zaopatrzenie furek jednokonnych dwoma dyszlami i domaga się częstszego polewania ulic. Na tem obrady zakończono. *fi.*

○ Morskie Oko.

Arbiter polski, p. Tchórznicki podzielił swą rzecz na 7 rozdziałów: 1) przedmiot sporu, 2) wstęp historyczny, 3) historia sporu, 4) mapy, 5) literatura, 6) kataster i opodatkowanie, 7) nabycie Zakopanego przez Wład. Zamoyskiego i założenie ksiąg gruntownych.

Omówiwszy wyczerpująco pierwsze trzy punkty, zajął się obszernie punktem czwartym: mapami.

Ogółem sędzia polski przedłożył map 48. Z tego dla Galicyi korzystnych jest map 27, dla Węgier 11; 6 kart z wersją różnie rzecz przedstawiającą; 2 wątpliwe, wreszcie dwie nie do użycia, albowiem niema nakreślonych rzek i gór, i różnie przedstawiać można granicę.

Co do map 27, przedstawiających rzecz na korzyść Polaków, jest 13 map t. zw. oficjalnych. Dwie z nich nawet są wypracowane przez pułk. Seegera, który — jak wiadomo — tendencyjnie mapy późniejsze fabrykował na korzyść Węgier.

Dalej przedłożono 3 mapy oficjalne i 4 mapy nieoficjalne, przydzielające Galicyi większy obszar, niż sporne terytorium.

Przy demonstrowaniu map przyszło do ostrego starcia z Węgrami, którzy ciągle podsuwali swoje mapy.

Zakończywszy dowód z map, dr. Tchórznicki omówił najpierw punkt «Nabycie Zakopanego przez hr. Wład. Zamoyskiego i założenie ksiąg gruntownych».

Następnie dr. Korn objął referat i w długim wywodzie przytoczył zawile sprawy katastralne i podatkowe, mające związek ze sporną sprawą. Cała ta kwestya opracowana głównie na podstawie pomiarów geometry galicyjskiego, p. Skody w latach 1894 i 1895.

W księdze pomiarów Józefińskich gminy Białki znajduje się zapisany z obszaru dzisiaj spornego «Las pański Rubie» pod liczbą topograficzną 4328 o powierzchni 532 morgów, 886 sążni □. Ten sam las wpisano przy pomiarze w r. 1820 pod liczbę topogr. 4276 — wkońcu, w r. 1846 podług t. zw. katastru stałego — jako parcele katastralne l. 2538 i 2539.

Opodatkowanie spornego obszaru zawsze należało do Galicyi, jak wykazują z różnych lat spisy i księgi podatkowe.

Po tych wywodach nastąpiło *resumé* arbitra polskiego, p. Tchórznickiego, w którym sędzia polski zaznaczył: Żądania Galicyi idą jeszcze dalej, niż obecne sporne terytorium, bo Galicyi należy się granica, idąca grzbietem polskiego grzebienia.

Rząd austriacki przedstawił dowody z map, dowody katastralne, stwierdzające identyczność spornych parcel z parcelami, opisanymi w tak zwanych metrykach Józefińskich.

Rząd austriacki stoi na tem stanowisku, że oznaką wykonywania praw (Souverenitaet) panującego w jednej miejscowości jest wykonywanie pomiarów celem opodatkowania. Rząd ten dalej stoi na stanowisku, że jest to spór nie osób prywatnych i że układ prywatny z r. 1858 nie ma dla granicy pań-

stwowej żadnego znaczenia. Słuszne jest, że granica dawniej schodziła się z granicą prywatną. Tak było do r. 1824, dominium i imperyum było z sobą połączone. Po sprzedaży dóbr Homolacowski, dostało się mu tylko dominium. Gdy potem prywatny układ powstał, rząd pozostał dalej przy swoim imperyum.

Jeżeli Węgrzy zwracają nam uwagę na akt darowizny Łaskiego, mapę Nikorowicza i układ z roku 1858 — to na wszystko mamy odpowiedź. Co do stanowiska, jakie galicyjski prokurator Skarbu zajął w trzech procesach granicznych, który twierdził wtedy, że Węgrom należy się tyle, ile oni dziś żądają, zaznaczył dr. Tchórznicki, że stanowisko to nie było wyraźne, ani takie, aby je jako poważne uważać można. Chodziło bowiem wtedy o t. zw. linię Töröcka, a nie o sytuację dziś sporną.

Po przemówieniach arbitrów rozpoczęli swe wywody obrońcy obu stron. Pierwszy zabrał głos obrońca rządu węgierskiego, p. Boelcs, który, udowadniając w swej mowie, że sporne terytorium należy się Węgrom, obszernie opisuje, gdzie jego zdaniem rzeczka Białka wypływa.

Przy tej sposobności mówca powołuje się jako na argumenta, świadczące za prawdziwością jego wywodów na rozmaite mapy wojskowe. Także, zdaniem p. Boelcsa, postępowanie galicyjskich władz skarbowych ma świadczyć na korzyść pretensji węgierskich.

Tendencją mianowicie całych wywodów pana Boelcsa jest wykazać, że Potok Rybi jest to samo co Białka, a że Białka ma stanowić granicę pomiędzy Galicyą a Węgrami, że sporne terytorium należy do Węgier.

P. Boelcs przemawiał rzeczowo, ale sucho.

W dalszym ciągu przemawiał p. Balzer, obrońca strony polskiej. Dowodził on w swoim referacie, że potok Białka a Biała Woda to wszystko jedno, że natomiast samowolą jest identyfikowanie Białki przez Węgrów z Potokiem Rybim. Zbijał twierdzenie Węgrów, jakoby Rybi potok był dalszym ciągiem Białki i dowodził, że nawet dokumenty węgierskie świadczą na korzyść twierdzenia i pretensji, jakie do Morskiego Oka słusznie rości sobie Galicya. Co się tyczy dokumentu, na którym tyle budują Węgrzy, prof. Balzer wykazał, iż świadczy on o niczem innym jak tylko, że pasmo górskie stanowi granicę Polski od strony Węgier, w żaden zaś sposób nie dowodzi, jakoby Morskie Oko leżało w całości lub części po stronie węgierskiej.

We środę stanie sąd w Zakopanem i zatrzyma się w hot. Skoczyska. Przez czwartek, piątek i sobotę

zabawi u Morskiego Oka, gdzie przepędzi dwie noce, a potem napowrót zjedzie dla dokończenia rozprawy do Gracu.

Podczas pobytu sądu przy Morskiem Oku schronisko Towarzystwa Tatrzańkiego dla gości będzie zamknięte.

Wielkie sanatorium.

Poważna praca o dużem społecznem znaczeniu zbliża się już ku końcowi. Przedsięwzięcie — jak na stosunki nasze — bardzo śmiałe i trudne, po zwycięstwie wielu, u nas chyba tylko możliwych przeszkód, po pokonaniu wiarą i energią jednego człowieka obezwładniającej bierności ogółu, zostaje wreszcie uwieńczone pomyślnym, dobrym skutkiem. Pierwszego listopada zostanie otwartem sanatorium Dra Dłuskiego, tak je bowiem nazywać należy, bo choć dźwignęło się ono funduszami grupy ludzi, to jednak i inicjatorem i motorem głównym, właściwą duszą przedsiębiorstwa był i jest Dr. Kazimierz Dłuski, tylko więc on, a nikt inny uważanym być musi za twórcę sanatorium, a zatem jego dzieło, jego też imieniem nazywać się powinno.

Odbyte dnia 19-go sierpnia roczne zgromadzenie akcyonaryuszów towarzystwa sanatorium było ostatniem w okresie budowy, następne przypadnie już podczas eksploatacyi przedsiębiorstwa.

Na zgromadzeniu tem, któremu przewodniczył prezes Towarzystwa hr. Adam Krasiński, byli obecni, jako akcyonaryusze, albo upelnomocnieni: pp. Dr Dłuski dyrektor towarzystwa, Dr. B. Dłuska, p. Barabaszówna, prof. Dr. Ponikło, prof. Dr. Kostanecki, Dr. Kornilowicz, adwokat A. Suligowski, Wacław Sieroszewski, inż. Tomicki, Dr. Janiszewski, inż. Jarnuszkiewicz, p. Trenkler, dyr. Sędzimir, Dr. Fr. Paszkowski syndyk towarzystwa, p. Praus budowniczy i p. Róg administrator.

Na wstępie hr. Krasiński uczcił serdecznem wspomnieniem pamięć zmarłego przed kilku dniami członka rady nadzorczej Dra Florkiewicza, którego pracę pożyteczną stowarzyszeni znają, bo jej nie szczędził dla ziemi, którą kochał, bo zawsze chętnie spieszył z poparciem wszędzie tam, gdzie tego wymagało istotne dobro. Pamięć zmarłego towarzysza zebrani uczcili powstaniem z miejsc. Dr. Dłuski przedstawił bilans z dnia 31 marca r. 1902, z którego między innymi okazuje się, że w ciągu ubiegłego roku kapitał zakładowy towarzystwa wzrósł blisko o 150.000 kor.

drogą wpłacenia nowych udziałów. Stan finansowy towarzystwa przedstawia się wogóle pomyślnie.

Bilans ten był zbadany przez komisję rewizyjną, złożoną z pp. Dejkego, Sędzimir i Dra Korńłowicza. Jednomyślnie uchwalono dyrekcji absolutorium.

Następnie wybrano komisję kołaudacyjną, która po ukończeniu budowy, a więc przed pierwszym listopada, odbierze gmach i rachunki i orzeknie o ile cała robota przeprowadzoną została właściwie i praktycznie pod względem technicznym i gospodarczym. Do komisji tej zostali zaproszeni pp. Krause, Sędzimir, Beringer i A. Uznański. Postanowiono także dla oceny wartości zakładu pod względem specjalnie zdrowotnych urządzeń zaprosić komisję złożoną z lekarzy specjalistów. Zaprosić do tej komisji lekarzy ma rada nadzorcza.

Poprzednie walne zgromadzenie akcyonaryuszów wybrało komisję, złożoną z prof. Gluzińskiego, Dra Gwiazdomorskiego i Dra Surzyckiego, która miała opracować i przedłożyć obecnemu zgromadzeniu projekt zmian statutu. Komisja ta jednak nie zebrała się ani razu i projektu żadnego nie opracowała, a że pewne przynajmniej zmiany są niezbędne, więc rada nadzorcza zaprojektowała je we własnym wniosku, który też całkowicie przyjęto. Ważniejsze z uchwalonych zmian są następujące. Maximum głosów, jakim członek rozporządzać może na podstawie posiadanych udziałów określono do $\frac{1}{3}$ wszystkich głosów, zamiast 25 jak było dawniej. Ustanowiono komisję rewizyjną, wyboru której dotychczasowy statut nie ustanawiał. Koniec roku administracyjnego przeniesiono z dnia 1-go marca na 1-szy stycznia. I wreszcie przeniesiono siedzibę towarzystwa z Krakowa do Zakopanego.

Rada gminna zakopiańska wystosowała do zarządu towarzystwa dwa pisma, w których prosi o zmianę nazwy »Sanatorium w Zakopanem« na »Sanatorium w Kościeliskach«, o dozwoleń przejazdu po prywatnej drodze Sanatorium.

Co do zmiany nazwy postanowiono odpisać odmownie, gdyż niema na to żadnej dobrej racji, a przytem wskutek tego, że siedzibą Tow. będzie Zakopane, zakopiańska gmina pobierać będzie dodatki do podatków. Przejazdu Towarzystwo dozwolić nie może, bo droga przestałaby być wtedy prywatną, dla księdza katechety przejazd do szkoły w Kościeliskach jest i teraz wyjątkowo dozwolony.

Na miejsce śp. Dra Florkiewicza, wybrano do rady nadzorczej prof. Dra Kostaneckiego.

Wreszcie na wniosek hr. Krasińskiego wyrażono

uznanie i podziękowanie dla Dra Dłuskiego za jego niezmierną pracę, a na wniosek Dra Dłuskiego podziękowano pp. Prausowi i inż. Tomickiemu, który oddał ważne usługi Towarzystwu w sprawie oświetlenia elektrycznego. P. A. Suligowski zaś wniósł wyrażenie wdzięczności p. Paderewskiemu, hr. A. Krasińskiemu i hr. K. Potockiemu, których obywatelska pomoc głównie przyczyniła się do pokonania trudności i doprowadzenia dobrej, pożytecznej dla ogółu sprawy do pomyślnego rezultatu. D. B.

W sprawie ankiety turystycznej.

Pod adresem ogółu.

(Dokończenie).

— Ach, co za nudy w tem Zakopanem!

Tego rodzaju frazesy, wypowiedziane wśród szerokiego jak brama Kantaka ziewnięcia, często dają się słyszeć w Zakopanem z ust tych, którym nie udziela się zapał do sezonu i jego emocji i z pewnością jest wielu takich, którzy wtedy z tęsknotą myślą o zadymionych wnętrzach kawiarni miejskich, pełnych stukotu kul bilardowych, nawoływań garsonów i dusznej, mieszcząskiej atmosfery.

A góry? A Tatry!

Doprawdy! Poco sobie zadaje trudu Towarzystwo Tatrzańskie? Mam w ręce tegoroczny pamiętnik Towarzystwa, sprawozdanie z działalności za rok ubiegły. Zrobiono nową ścieżkę na Krzyżne, dano świeże klamry na Zawracie itd. I poco to wszystko, kiedy nie wiadomo, czy kto będzie z tych ulepszeń korzystał, prócz chyba tej szczupłej garstki tatarników, która zresztą umie chodzić i to dobrze chodzić bez żadnych ścieżek i klamer.

Już też nie widuje się na ulicach Zakopanego tych dzielnych drużyn wycieczkowców, których zdarte trzewiki mogłyby dużo opowiedzieć o twardości granitów tatrzańskich, już nie widuje się na ganku u Jaciny i na moście tych malowniczych grup przewodników, wyczekujących na gości. Natomiast często spotkać można jakiegoś dzielnego ex-przewodnika, który zrzekł się swego romantyczno-bohaterskiego zawodu na rzecz intratniejszej obecnie posady policyanta gminnego albo furmana.

Jeździ się teraz i to tłumnie do «Morskiego» i do «Kościelisk», ale to nie wyklucza wcale upadku ducha turystycznego, który jest coraz większy, coraz widoczniejszy. Góry świecą pustkami, goście zakopiańscy karnawałują, grają teatru amatorskie, zbie-

rają fanty i składki, wreszcie grają w winta, a gdy się kto wybierze, «aby zobaczyć wreszcie raz to sławne Morskie Oko», i strząślszy się na furce stanie u jego brzegu, po wyczerpaniu wszystkich egzaltowanych «ach» i «och» wraca z powrotem z uczuciem rozbicia kości i kurzu w ustach, nabytego przez kilkogodziną jazdę.

I coraz mniej jest tych uprzywilejowanych, którzy zadawszy sobie trudu wdrapania się na jakiś tęgi szczyt tatrzański, mogą się dowoli nasycać, napawać tem wrażeniem, które tak cudownie określa Tetmajer:

«W taką chwilę na szczycie zapada się w jakąś zadumę nieokreśloną i bezkresną, wszystko w człowieku milknie, pamięć, wiedza, myśl; piękno natury ogarnia go i topi w sobie, chłonie. Zdaje się, że przestaje istnieć, że dusza wymyka się z ciała i wolna, lotna, jak słoneczne światło, rozsnuwa się, rozściela po przestrzeni...»

I czy nie rzeczywista szkoda, że mając tuż obok tę nieprzebraną skarbnicę prawdziwie artystycznych wrażeń i to naszą własną, z której wolno czerpać każdemu, czy nie szkoda pozbawiać się dobrowolnie tych najszlachetniejszych porywów duszy ludzkiej, które budzą się, ilekroć wrażliwość jej ulegnie potężnemu, wszechwładnemu pięknu? Tu już nie chodzi o jakiś sport, suchy, bezbarwny, mający na celu tylko fizyczne krzepienie ciała, tu chodzi o coś, co głębiej i intensywniej może działać na kulturę i uszlachetnienie naszego społeczeństwa. To nie jest «mania» tatrzańska, to jest «idea» tatrzańska!!

Powiadają: «Nie mamy nic przeciw wycieczkom. Kto może i ma siły i zdrowie po temu, niech chodzi w Tatry. Poszedłbym chętnie, choćby na Świnnicę, ale gdy pomyślę sobie, ile to trzeba namęczyć się, nim się wejdzie na ten nudny Boczań, tracę zupełnie ochotę».

Kto mówi w ten sposób, ma poniekąd rację. Góry są nad Zakopanem, ale są daleko od Zakopanego. Ludzie nie chcą się zbliżyć do nich, niech więc one zbliżą się do ludzi.

Śmiałe to zdanie jest w gruncie rzeczy bardzo prostem. Chodzi bowiem o zbliżenie gór do Zakopanego zapomocą wybudowania dawno zresztą już przez Towarzystwo Tatrzańskie projektowanej szosy do Czarnego Stawu, co najmniej zaś do Hali Gąsienicowej. Szosa do Morskiego Oka nie uprzywilejnia prawie dla ogółu taterników samych górskich okolic (mówię o halach, przełęczach i turniach), gdyż wycieczki, przedsiębrane z nad brzegów tego jeziora, jak na Rysy, Mięguszwiecki szczyt itp. nie są dla wszystkich dostępne, a zresztą wymagają co najmniej dwóch, trzech dni czasu. Inna rzecz z okolicą o tyle

bliżej od Zakopanego położoną i to niczem prawie tamtym stronom nieustępującą pod względem malowniczości i bogactwa krajobrazu.

Szosa do Hali Gąsienicowej zbliży polskie Tatry do Zakopanego jeśli nie o parę godzin czasu, to w każdym razie przez oszczędzenie trudu spinania się pieszo na stromy i rzeczywiście męczący jednostajnością Boczań. Będzie ona tym kluczem, otwierającym cudowny, alpejski świat od strony Zakopanego i to dla każdego, nawet najsłabszego człowieka, który nie był w stanie lub nie chciał spinać się pieszo na Boczań i Halę Królową.

Należy zatem koniecznie starać się o zbudowanie takiej szosy, a na samej Hali Gąsienicowej należy wznieść wielki porządny hotel z tarasem otwartym na łańcuch Tatr.

Co za życie i ruch! Hotel, któryby zasługiwał na to, by stać się punktem centralnym i podstawą wycieczek w Tatry polskie, byłby niejako górską kolonią Zakopanego, położoną wśród przepysznej hali, owioniętej już na dobre alpejskim powiewem od wieczystych śniegów z pod Świnnicy i Kozięgo Wierchu. Położony w samym środowisku szalasów, zespalałby ruch turystyczny z tętnem tego prawdziwego pasterskiego życia.

Stąd zaś na wszystkie strony w promieniach rozchodziłyby się ścieżki: na lewo przez zbocze Żółtej Turni, na Krzyżne, wprost ku Czarnemu Stawowi i na Granaty itd., a możnaby wtedy naprawdę pomyśleć o uskutecznieniu owego słynnego projektu «Orlej perci», który stał się dla wielu taterników jednym z najważniejszych postulatów do udostępnienia Tatr polskich.

Mówiąc ogólniej, jeśli Zakopane ma rzeczywiście odgrywać ważną rolę w odrodzeniu fizycznym narodu, to należy chronić je od coraz natarczywiej narzucających się tu cech miejskiej pospolitości, natomiast zbliżać je należy do gór, przynosić z doliny coraz wyżej. Budujmy hotele, nowe wille nie na Krupówkach, Przecznicy etc., lecz w samych górach i w tych malowniczych, szerokich dolinach, położonych wśród gór, a wtedy ruch turystyczny wzrośnie i Tatry polskie staną się rzeczywiście dostępne.

Projekt kolei zębatej na Świnnicę, o którym słychać w ostatnich czasach, jest cokolwiek za fantastyczny i nie wydaje się zbyt blizkim do urzeczywistnienia, dlatego nie powinien stawać na przeszkodzie o wiele aktualniejszym a bez porównania łatwiej przeprowadzić się dającym planom komunikacji w Tatrach, wśród których droga jezdna do Hali Gąsienicowej winna odgrywać pierwszorzędą rolę.

Co się tyczy klubu turystycznego, o którym to projekcie mowa w kwestyjonaryszu, prawdę powiedziawszy, da się powiedzieć nie wiele. Na zakładanie klubu trzeba wielkiego zapалу ze strony kilku jednostek i ofiar pieniężnych, a zdaje się, że zachodzi brak gotowości do jednego i do drugiego. Jeśliby tylko jednak znalazła się odpowiednia liczba ludzi decydujących się na agitacyjną pracę w tym kierunku, każdy powinien przyłączyć się z chęcią do założenia takiego klubu; a Towarzystwo Tatrzańskie nie powinno nawet chwili wahać się, czy przyjąć klub taki do swego łona i pokonawszy trudności zmiany statutu i zorganizowania tej nowej grupy, winno działać z nią ręką w rękę, choćby dla własnego dobra, bo nikt nie zaprzeczy, że temu nieco ociążałem Towarzystwu przydałoby się dodać trochę ożywczego bodźca, odświeżyć je młodemi siłami.

Bardzo ważną rolę odgrywałyby przy tem biuro wycieczkowe informacyjne, czego wielki brak w Zakopanem, a coby wpłynęło na zwiększenie się zbiorowych wycieczek w Tatry, zwłaszcza zaś ułatwiałyby niezmiernie sytuację obcym, przyjeżdżającym tu po raz pierwszy.

Konieczną jest wielka europejska reklama. W hotelach, na stacyach kolejowych całego świata, widzimy afisze i prospekta rozmaitych miejscowości szwajcarskich, tyrolskich i innych, jest nawet tatrzański Szmeks i prześliczny Kolbach, brak tylko Zakopanego i naszych okolic tatrzańskich, a dlaczego, to trudno rzeczywiście zrozumieć. Nic więc dziwnego, że cudzoziemcy o wiele liczniej zwiedzają węgierską stronę Tatr, nie mając o polskiej nawet sposobności gdzie i jak cokolwiek słyszeć i się poinformować. A przecież moglibyśmy się i my zdobyć na okazały afisz z partją np. drogi do Morskiego Oka, którą uważać można za rzadkość i osobliwość, bo takich dróg ogółem w górach nie wiele, i z innymi efektywniejszemi okolicami Tatr polskich. A gdy stanie kiedyś hotel na Halach Gąsienicowych, czyż to nie będzie coś w rodzaju polskiej Różanki, tego wyjątkowo ślicznego ustronia górskiego?

Nadewszystko jednak, jeśli chodzi o podniesienie ducha turystycznego, głównie winno się działać prywatną zachętą i własnym przykładem. Wspomnę tu jeszcze o powszechnej kampanii przeciw wycieczkom samodzielnym, odbywanym bez przewodników. Nieuzasadniony głos ogółu potępia je, wychodząc z ciasnego stanowiska, że w ten sposób zwykle może się zdarzyć wypadek nieszczęśliwy. Gdyby jednak ktoś ściślej tę kwestyę zbadał, przekonałby się, że większość wypadków górskich pochodzi nie ze zbląkania się, lecz

z chwilowej nieostrożności, której żaden z przewodników nie jest w stanie zapobiedz. A takie samodzielne wycieczki wyrabiają niezmiernie odwagę, dar orientowania się, przytomność umysłu i lepszą zresztą dają sposobność szczegółowego poznania okolic górskich.

Rozbudzać ruch turystyczny, to praca wdzięczna i uśmiechać się powinna każdemu. Dziwić się można, iż u nas przyjmują się łatwo naleciałe z zagranicy sporty i zabawy towarzyskie, że trudno nam jednakże zdobyć się na coś samodzielnie powstającego w tym kierunku. To też dążeniem tego ruchu winno być umniejszanie w naszym społeczeństwie nieco za obfitej ilości burżuazyjnych cyklistów, a za to przysporzenie mu większej liczby romantyczniejszych taterników.

«Taternictwo nie leży w nogach, ale w sercu», mówi prof. Pawlikowski w swych «Szkicach taternickich», dlatego też do tej pracy należy przystąpić przedewszystkiem ze sercem i dlatego też szlachetną inicjatywę Redakcyi *Przeglądu Zakopiańskiego* winniśmy powitać z uznaniem i prawdziwą wdzięcznością i każdy taternik czy nie taternik, czynem, słowem i dobrą radą winien wziąć udział w tegorocznej «ankiecie tatrzańskej».

A. Lewicki.

Z TATR.

Pieczarę wodną pod turnią Pisaną w dolinie Kocieliskiej zwiedzili dnia 27 sierpnia pp. Jan Kasprowicz i dr. Tadeusz Estreicher. Jak wiadomo, do grotty tej wchodzili dotąd jedynie: Seweryn Goszczyński przed wielu laty, a w r. 1879 prof. dr. Jan Pawlikowski z Maciejem Sieczką. (Patrz Pamiętnik Tow. Tatr. za rok 1887).

Prof. dr. Karol Jordán, najsłynniejszy turysta węgierski, odbył z zakopiańskimi przewodnikami, Jaśkiem Bachledą Tajbrem i Jaśkiem Ciaptakiem następującą wycieczkę: z Morskiego Oka na Przełęcz Mięgoszowiecką pod Chłopkiem, na Szczyt Mięgoszowiecki, skąd granią na Cubrynę (niezmiernie interesująca droga!), a ze szczytu do Hińczowych Stawów i Jeziora Popradzkiego. Dnia następnego na «Szczyt Marty» (2433 m.). Jest to szczyt, leżący w grzbiecie, łączącym Ganek z Żelaznemi Wrotami, bezpośrednio styka się on swemi graniami od zachodu ze Szczytem Rumanowym (2428 m.), dotąd jeszcze niezwiezionym, a od połudn.-wschodu ze Wschodnim wierzchołkiem Żelaznych Wrót. Śliczny ten «Szczyt Marty» został po raz pierwszy zwiedzonym przez prof. dr.

Jordana i żonę jego Martę (bez przewodnika) w roku 1899, a według opisu Jaśka Bachledy, jest on najniebezpieczniejszym i najtrudniejszym szczytem w Tatrach.

Dwaj księża Jezuici z Zakopanego byli z przewodnikiem Pawłem Spitzkopffem na Przełęczy Baraniej (między Durnym a Baraniami Rogami) i na Lodowym Szczycie.

Synowie p. Adama Hersego byli z Klimkiem Bachledą na Baranich Rogach i Łomnicy.

Panna Wanda Hersówna była z Klimkiem Bachledą na Durnym (dwie drogi od 5 stawów), na Pośredniej Grani (wejście z doliny Staroleśnej, zejście ku Kolebie Łomnickiej w Dolinie Zimnej Wody), na Kończystej i Ganku (jednego dnia na obu tych szczytach) oraz na Szczycie Mięgoszowieckim. W wielu bardzo miejscach uciekano się do pomocy liny, do której przekonali się jakoś nasi przewodnicy i chętnie zabierają ją z sobą na większe wycieczki.

Na Lodowym (od Jaworowej Doliny), Baranich Rogach, Płaczliwej Skale, Hawraniu i Muraniu był p. Chwistek *junior* z Jaśkiem Bachledą Tajbrem.

Lodowa Przełęcz zwiedzona została świeżo przez pp. Helenę Bizańską, Jadwigę Urbanównę, prof. Tadeusza Łopuszańskiego i Władysława Bizańskiego.

Na Łomnicy, w największy «młody» śnieg, podczas strasznej mgły i śnieżycy wyszli pp. prof. T. Łopuszański i Władysław Bizański (z Jaśkiem Bachledą Tajbrem).

Na Szatanie, Ganku i w Żelaznych Wrotach, był ks. W. Gadowski z Janem Gąsienicą Byrcynem.

Dr. Z. Czaplicki przechodził w tych dniach bardzo niewielu turystom znaną przełęczą, między Żółtą Turnią a Granatami, z doliny Pańszczyca do Czarnego Stawu.

Na Granatach (wprost od Czarnego Stawu) było dnia 25 sierpnia kilkanaście osób, pod wodzą znakomitego taternika, prof. T. Łopuszańskiego.

Towarzystwo Tatrzańskie urządziło zbiorową wycieczkę dnia 20 sierpnia na Kozi Wierch (pod kierunkiem p. dr. Kirkora) i na Świnicę (pod przewodnictwem p. Janusza Chmielowskiego). Uczestnicy wycieczki składają Tow. Tatr. szczerze podziękowanie za wzorową organizację wyprawy, której głównym inicjatorem i kierownikiem był p. dr. Z. Czaplicki.

Na „Szczyt Śpiczasty“ (2356 m.), na który próbowali wyjść od lat dwu różni turyści (pan Englisch podjął w tym celu 4 bezowocne próby, zaś p. Jurzyca dwukrotnie szukał nań drogi) wyszedł p. Karol Englisch wraz z matką swą, panią Antoniną Englischową oraz przewodnikami, Janem Hunsdorferem starszym i Janem Stropffem, dnia 25 sierpnia, od

strony północnej, t. j. z Doliny Jaworowej. Przy wchodzeniu wbito 9 żelaznych klamer z pierścieniami, przez które przeciągnięta była 92 metry długa lina. Po «Szczycie Marty» jest zapewne «Śpiczasty» jednym z najtrudniejszych szczytów tatrzańskich. Na szczycie wybudowano kopiec z kamieni i zatknięto biało-czerwoną chorągiewkę.

Dnia 17 sierpnia był p. Englisch na «Małym Kościele» (2080 m.), mało wyodrębniającej się turni w grzbiecie «Pośredniej Grani», dotąd jeszcze niewiedzonym, zaś dnia 20 sierpnia wraz z matką swą był p. Englisch na Zachodnim Szczycie Jaworowych Sadów (2386) i nazwał go «Szczytem Antoniny», oraz na dziewiczym dotąd «Strasliwym Rogu» (turnia pomiędzy Jaworowami Sadami a Małym Świstowym Wierchem).

Z powodu wiadomości, jakoby p. Englisch miał być pierwszym na Zachodnim Szczycie Jaworowych Sadów, otrzymaliśmy od wybitnego turysty i znawcy Tatr, p. Kazimierza Bizańskiego następujące wyjaśnienie:

«Będąc dnia 7 sierpnia b. r. na «Małym Świstowym Szczycie» (Mantstein 2260 m.) spostrzegłem na Zadnim (Zachodnim) Szczycie Jaworowych Sadów (2386 m.) wysoki kopiec kamienny, świadczący niewątpliwie, iż szczyt ten został już przez turystów zwiedzonym, przyczem zauważyć muszę, że piramida ta najlepiej może być widoczną jedynie z owego «Małego Świstowego Wierchu»; wobec tego, wiadomość, iż pan Karol Englisch dnia 20 sierpnia stanął «pierwszy» wraz z matką swą, «nieustraszoną turystką» (!) na zachodnim wierzchołku Jaworowych Turni nie wytrzymuje krytyki i co najmniej, niedokładną nazwaną być winna. Twierdzenie moje poświadczyć mogą towarzysze wycieczki z d. 7 sierpnia, pp. J. Ch., Wł. P. i A. K.

Nie przysługuje zatem panu Englischowi prawo przezywania owego szczytu «Szczytem Antoniny», jak również nie posiadał p. Englisch prawa nazywania «Przełęczą Janka» (Jancsy Joch) przełęczy między małym Lodowatym a Śpiczastym, przez którą już przed wielu laty przechodzili z doliny Jaworowej do Staroleśnej, zakopiańscy przewodnicy, a między innymi Klimek Bachleda i Jędrzej Obrochta.

Mylnem jest również twierdzenie p. Englisha, jakoby on w r. 1897 pierwszy dopiero zwrócił uwagę na Szczyt Śpiczasty; prof. Karol Kolbenheyer bowiem, na str. 142. 9-go wydania swego przewodnika po Tatrach z r. 1894, dokładnie na dołączonej ilustracji Szczyt Śpiczasty oznacza».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Wróg kanalizacji. Ostatnimi czasy sprawy Zakopanego nie schodzą z szpalt prasy polskiej. Niektóre korespondencje jednak przez bałamutne i niezgodne z prawdą wiadomości szkodzą raczej niż pomagają Zakopanemu. Chcemy wierzyć, że płyną one nie ze złej woli, lecz tylko z niezajomości stosunków tu-tejszych.

Do powyższych korespondencji musimy zaliczyć «rozprawę» p. t. «W sprawie Zakopanego», zamieszczoną w Nr. 239 *Kuryera lwowskiego*. Korespondencja ta jest bardzo... oryginalna. Dowiedzieliśmy się z niej dużo rzeczy nowych, aczkolwiek mamy pretensję do znajomości stosunków i działaczy tu-tejszych. Czytamy w niej ze zdziwieniem, że lekarze zepchnęli Zakopane na miejsce kuracyjne, ignorując znaczenie tegoż dla całej Polski, jako zbiorowiska letniego dla tłumów, szukających wrażeń w uroczej przyrodzie i t. d., że pismo nasze nie jest — jak to wyraźnie uwidocznione jest w nagłówku — organem «Związku Przyjaciół Zakopanego», tylko dra Janiszewskiego i «żyć będzie, dopóki potrzebnem się wyda jemu, naczelnikowi jednego z dwóch obozów».

Pomijamy te «niedokładności». Korespondent twierdzi dalej i to zupełnie na seryo, iż «dla Zakopanego zbudowanie kanałów do odprowadzania nieczystości wszelkiej byłoby klęską, gdyż wtedy dopiero nastąpiłoby zakażenie (!) całej okolicy. Ujścia nieczystości nie dałoby się wprowadzić do potoku, boby na zatrucie źródłanego Dunajca nie pozwoliły wsie nad jego brzegami położone... Dokądżeby tedy odpływały kanałami sprowadzane nieczystości? Niech na to pytanie odpowiedzą zwolennicy kanalizacji Zakopanego» (cytat dosłowny).

Gdyby autor był zechciał — to dowiedziałby się, że «zwolennicy kanalizacji» już na to pytanie odpowiedzieli. Otóż urządzenie kanalizacji projektowane jest sposobem irygacyjnym. Są nawet już upatrzone pola (poniżej Chramcówek) na teren irygacyjny. Autor wogólności mówi o kanalizacji, jak ślepy o kolorach. Wywody jego — nazwijmy je delikatnie nielogiczne — niezupełnie pozostają w zgodzie z nauką higieny. A mógł tego niemiłego dyssonansu bardzo łatwo uniknąć, w pierwszym lepszym podręczniku znalazłby dużo ciekawych bardzo a dla siebie zupełnie nieznanych wiadomości o kanalizacji. Przekonałby się wtedy, że kanalizacja nigdy nie może spowodować zakażenia okolicy — a mogą je wywołać wychwalane przez niego doły kloaczne. I dowie-

działby się wtedy — że kanały nie muszą wcale odprowadzać nieczystości do potoku lecz na pola, jak tego «zwolennicy kanalizacji Zakopanego» i sam nawet autor korespondencji chce.

Radzimy więc na przyszłość temu zabawnemu panu, który tak «ładnie» i dużo pisze o rzeczach, o których nie ma pojęcia — aby zawsze wprzód pomyślał o tem, o czem ma napisać, i więcej na wynikach nauki niż na swojej głowie polegał.

Odczyty, koncerty i zabawy. Dnia 27 z. m. miał odczyt w Uniwersytecie ludowym p. Dr Jerzy Żuławański. Zaznaczył on, że sztuka grecka rozwinęła się z sztuki egipskiej i assyryjskiej. Zbijał twierdzenia, jakoby sztuka grecka doprowadziła artyzm do szczytu. Już sztuka średniowieczna ją nawet przewyższyła, a dzieła Michała Anioła nie mogą iść nawet z nią w porównanie.

Dnia 30 z. m. mówił p. Dawid w Czytelni zakopiańskiej o egoizmie i altruizmie. Referat jego, wygłoszony z pamięci — był opracowany sumiennie i wyczerpująco. Dał on definicyę tych instynktów i rozwój tychże. P. Dawid zakończył swój odczyt tem, że kiedyś dzisiejszy altruizm, oparty na filantropii, zupełnie zniknie w kwestyach ekonomicznych i materialnych jako zbędny i niepotrzebny. Zostanie on tylko w sferach uczuć moralnych.

Dnia 31 odbył się koncert braci Kańskich na dochód «Pomocy Bratniej». Koncert ratował pan Tadeusz Kański swą grą na skrzypcach, zaś p. Włodzimierz Kański, śpiewak, był zupełnie niedysponowany.

W tę niedzielę urządza związek P. Z. zabawę ogrodową.

Okólnik zarządu stacyi kolejowej. Zwracamy uwagę wyjeżdżającym na okólnik rozesłany przez p. Komisarza a zawiadamiający, że kasę osobową zamyka się na 5 minut a kasę dla nadawania pakunków na kwadrans przed odejściem pociągu.

Znaleziono. W klimatyce znajduje się 12 znalezionych portmonetek z pieniędzmi. Niektóre z nich zawierają znaczne kwoty pieniężne. Odbierać można po udowodnieniu własności w godzinach urzędowych.

Zagadkowa śmierć. W nocy z soboty na niedzielę znaleziono zwłoki robotnika, zatrudnionego przy regulacji potoku Bystrej przewieszzone przez plot przy ulicy Zamoyskiego powyżej Słowika. Pieniędzy przy denacie nie znaleziono. Wdrożone śledztwo wyjaśni przyczynę śmierci.

Nieszczęśliwy wypadek. Furka jednokonna, wyjeżdżając z Rynku na ulicę Krupówki, najechała na pewną panią tak nieszczęśliwie, że złamała jej oboj-

czyk. Może wypadek ten przyspieszy wprowadzenie nakazu zaopatrzenia furek jednokonných dwoma dyszlami. A może klimatyka będzie czekała jeszcze na dalsze ofiary?

Splószone konie. W niedzielę splószyły się konie p. Hawrankowej. W szalonym pędzie wypadły na ulicę Chałubińskiego i biegły na Przecznicę. Tutaj zatrzymano je u wylotu ul. Sienkiewicza. Nie obeszło się bez wypadku. Konie potłukły kilka osób, raniąc je na szczęście lekko.

Wściekły pies pokąsał dwie osoby: jednego muzykanta i górala Curusia. Curuś, któremu pies wpił się w nogę, uderzeniem laski w głowę zabił go. Pokąsanych odesłano do zakładu prof. Bujwida w Krakowie. Weterynarz tutejszy zarządził potrzebne środki ostrożności. Podejrzane dwa koty w willi Piotrkowiance otruto. Obecnie pozostaje w willi «Zakątek» jeden pies na obserwacji weterynarza. Z tego powodu starostwo nowotarskie wydało przymus kagańcowy dla psów na 12 tygodni. Psy wałęsające się bez kagańców będą chwywane przez oprawcę i natychmiast zabijane.

Regulacja Poronina. Komisya budowlana poronńskiej Rady gminnej zajmuje się wypracowywaniem planów regulacji Poronina. Z łona tej komisji wyszedł wniosek, żeby domy stylowe i piękniej budowane na dłuższy przeciąg czasu niż inne nowe domy uwolnione były od opłaty podatków. Gdyby jednak na to władze się nie zgodziły — to w takim razie wnosi komisya ustanowienie premii dla tych domów. Wyznaczeniem nagród zajmować się będzie specjalna komisya, złożona z architektów i znawców stylu zakopiańskiego.

Zdaje się więc, że regulacja Poronina nastąpi prędzej niż Zakopanego. Zakopane mogłoby wziąć sobie wzór z pobliskiego Poronina i o kwestyi tej także pomyśleć. Byłby już najwyższy czas.

Styl polski. W Warszawie powstało w tych dniach biuro architektoniczne i sztuki stosowanej, którego zadaniem jest uprawianie wyłącznie motywów polskich. Kierownikiem biura jest bud. A. Porczyński, który odbywał specjalne studia nad motywami swojskimi w Zakopanem.

Z Uniwersytetu ludowego. Za czas od 19/VIII do 2/IX do kasy miejscowego oddziału Uniw. lud. wpłynęło: od H. K. 4 k., G. 4 k., Bezimiennie 200 k. W. M. 20 k., Z. K. 2 k., T. R. 4 k. Razem 234 k.

Podziękowanie. Dnia 16 sierpnia 1902 odbyła się w sali zakładu Dra Chramca zabawa dziecianna, której dochód przeznaczono na obiady biednych dziewcząt szkoły koronkarskiej.

Serdeczne Bóg zapłać składam Szanownemu Komitetowi Panien, przedewszystkiem inicjatorce zabawy, a opiekunce tej biednej dziatwy, pannie Helenie Gnoińskiej, jakoteż wszystkim, który wzięwszy udział w zabawie, przyczynili się do powiększenia dochodów. Zabawa ta przyniosła 624 kor. 20 hal.

Co do funduszu zebranego na ten cel w roku ubiegłym w kwocie 620 k., to został użytym na wydatanie obiadów dla 30 uczennic szkoły koronkarskiej od 1 grudnia 1901 do 30 czerwca 1902.

Józefa Neužilowa.

Dalszy ciąg składek zebranych na pomnik ś. p. Chałubińskiego

(a niepodanych dotychczas w «Przełądzie Zak.»).

Na listę p. Aleksandra Modlińskiego: Teresa Świdorska 5 k., Torosiewiczowa 2 k., Ziemowit Morzycki 5 k., Kopernicka 2 k., Dr Izydor Czekierski 10 rb. = 25·12 k., Stanisław Ciszewski 2 k. Razem 41·12 k.

E. Piltz 10 k., Emilian Konopczyński z Warszawy 5 rb. = 12·60 k. Na ręce dr. J. Majkowskiego z Radomia 9 rb. = 22·68 k., Bolesław Prus (A. Głowacki) 2 rb. = 5·02 k.

Na ręce S. Tymienieckiego z Kaliszu: A. Drozdowski 3 rb., S. Tymieniecki 5 rb. Razem 8 rb. = 19 k. 84 hal.

Dr. Adam Lenczyński z Wilna 24 k., Dr. Chwistek 20 k., Henryk Sienkiewicz 25 rb. = 62·80 k., Dr. C. Stankiewicz 2 rb. = 5·02 k., Dr. W. hr. Tyszkiewicz 5 k.

Na ręce Wł. Wścieklicy w Łodzi: W. Wścieklica 5 rb., Dr. Tochtermann 1 rb., Dr. Skibiński 1 rb., E. Weil 1 rb., E. Brinkenhoff 1 rb., L. Krusche 1 rb., T. Karsz 1 rb., Antoni Stamirowski 3 rb., M. Poznański (junior) 25 rb., Dr. Koliński 1 rb., Dr. Routaler 1 rb., Dr. Zaborowski 1 rb., Dr. Józef Maybaum 1 k., Dr. A. Rząd 3 rb., Dr. L. Bondy 1 rb., Dr. L. Pinikus 1 rb., Dr. J. Jokiel 1 rb., Dr. M. Krotowski 1 rb., Dr. A. Groszlik 1 rb., Dr. Gajewicz 1 rb., Dr. Z. Golz 5 rb., Dr. M. Kaufman 1 rb., Dr. J. Lohrer 3 rb., Dr. W. Garliński 1 rb., Dr. Pański 1 rb., Pilichowski 0.50 rb. Razem 63·50 rb. = 159·70 kor.

Gmina Zakopane (za r. 1901) 100 k., Friesendorf z Micińska 20 k., prof. Wład. Lubomęski 50 k., prof. A. Witkowski (powtórnie) 5·08 k., Płonka Walerian z Zakopanego 50 k., Joachim Stempel z Kielc 50 rb. = 125·80 k., prof. T. Kamiński z Odessy 10 k., A. Z. z Paryża 50 k., Sobecki 2 k., Tow. Zaliczkowe w Zakopanem (za r. 1901) 100 k., Aleksander Świętochowski 50 k., Dr. Jaworowski z Lublina 5 rb. = 12·60 k.

KALENDARZYK TATRZAŃSKI

„Zakopane i Tatry“

Przewodnik po Zakopanem i górach, niezbędny dla gości i turystów. 222 stron druku, 2 mapy kolorowe. Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Towarzystwa Tatrzańskiego, Biurze Stacji klimatycznej i w sklepie S. Ciszewskiego.

Cena w ładnej oprawie
2 kor. 40 hal.

Do nabycia willa „Primula“ we wsi Bukowinie (poczta Poronin) z całym urządzeniem na 12 osób. — Można ją także wynająć na sezon zimowy. Bliższa wiadomość u ks. W. Gadowskiego w Tarnowie.

2-2

Ważne dla Turystów!

RESTAURACYA PRZY MORSKIEM OKU

W TATRACH

zawsze obficie zaopatrzona.

Ceny przystępne, potwierdzone przez Tow. Tatrzańskie.

KEFIR

Przecznica Nr. 23.

**BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO
I. F. J. KOMENDZIŃSKI**

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, welniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci. Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.

Reim i Spółka Rynek 37. Linia A-B. Kraków

polecają najtaniej:

Lawn-tennis

najlepsze angielskie kompletne. vvvvvvvv

Rakiety

z pierwsz. firm angielskich i amerykańskich.

**HAMAKI** dla dorosłych i dzieci.

Prasy do raket, Piłki

i wszelkie inne przybory do tegoż pojedynczo.

Krokiety, Kule i Kręgle, Przyrządy gimnastyczne, Huśtawki ogrodowe, Piłki i Balony gumowe, Piłki nożne „Football“

Przybory do rybołówstwa w największym wyborze.

Necesery i Rzemyki do podróży.

Wanny i miednice gumowe do składania.

Kubki i flaszki podróżne.

Opal, Aphanizon, Feraxolin

i inne środki do czyszczenia sukien z plam.

Plasterki i tynktura na nagniotki.

Czepki, Kapelusze i Pantofelki do kąpieli.

Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała.

Mydło do kąpieli nie tonące.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania żółtych, czarnych i popielatych bucików. Lakiery na kapelusze.

Podeszwy wkładkowe do bucików, chroniące od potu.

Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Wody toaletowe.

Szczotki, Grzebienie, Lusterka, Gąbki i inne artykuły toaletowe.

Farby olejne lakierowe do podłóg.

Wyroby szczotkarskie.

Linoleum tryesteńskie, Ceraty, Chodniki, Rogózki.

Środki owadogubne, Środki desyntezyjne.

CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE. — DWA RAZY DZIENNIE WYSYŁKI POCZTOWE.

Zakład wychowawczy św. Rodziny

przyjmuje wpisy na pensyonarki i półpensyonarki. Utrzymanie z nauką wynosi: pierwszych 700 koron rocznie, drugich 400 kor. Cykl nauk obejmuje: klasy normalne, wydziałowe i kurs trzyletni pedagogiczny. Konwersacya polska i niemiecka. Pensyonat urządzony według wymagań higienicznych, z ogrodem, halą gimnastyczną, leży w najzdrowszej części Krakowa. Pisać do Zarządu

4-4

Kraków, Pędzichów 15.

Willa „Osobita“

Nowotarska 20

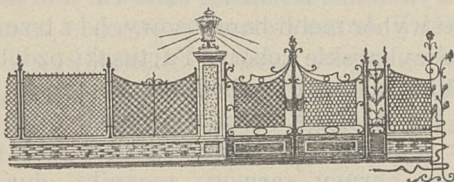
do wynajęcia na zimę. Bliższa wiadomość w kantorze A. Modlińskiego i Sp.

JÓZEF GORECKI

Adres telegr. GORECKI FABRYKA KRAKÓW.

PREMIOWANA FABRYKA

Telefon Nr 277.

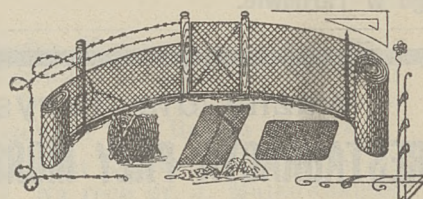


konstrukcyi żelaznych, siatek maszynowych
i wyrobów ornamentalnych kutych

W KRAKOWIE

ulica św. Wawrzyńca l. 26

poleca swoją



fabrycznie urządzoną pracownię do robót ornamentalnych kutych, konstrukcyjnych, budowlanych mebli żelaznych, łóżek i siatek maszynowych.

Wszelkie ogrodzenia siatkowe pojedyncze i ozdobniejsze, w każdej wysokości, wraz z bramkami i furtami. Siatki ochronne do kominów, okien i do przesiewania piasku, łóżka pojedyncze i angielskiego systemu z materacami sprężynowymi, oraz wkłady sprężynowe do łóżek drewnianych. — Wzory i cenniki przesyła odwrotnie.

Ceny przystępne z dostawą kolejową i montowaniem na miejscu.

25-19

W Lilianie

są podawane śniadania od 8—10^{1/2}, obiady o 1-ej, podwieczorki od 4—5 i kolacye o 7-ej dla P. T. Gości z miasta — Rozsyłam na żądanie do domów. — Przyjmuje się zamówienia na wystawne obiady i kolacye oraz obstalunki wchodzące w zakres wykwintnego cukiernictwa. — We środy i soboty grywa orkiestra podczas obiadu.

10-10

Z poważaniem ZARZĄD LILIANY.

Stowarzyszenie Rękodzielników i Przemysłowców

„GWIAZDA“

podaje adresy członków:

Artysta-kowal. A. Folner. Przecznicza 22. Blacharz. Jan Kuźmiński. Nowotarska 10. Kalfarz. Nowakowski. Kościeliska 25. Krawcy. Kilijan. Krupówki 22. Krzyżanowski. Krupówki 51. Kuśnierz. Lorek Fr. Krupówki 87. Malarz. Niemczyk St. Krupówki za zakładem dra Chwistka. Restauracya. Antoni Rauk. Krupówki 18. Stolarz. Andrzej Gąsienica. Krupówki 83. Szewcy. Antoni Wojciechowski. Przecznicza 9. Karasiński. Krupówki 21. Ślusarz. W. Tokarz. Zamoyskiego 3. Tapicer. Baranowski. Krupówki 21. Zegarmistrz. Mączyński. Krupówki 22.

PENSYONAT

„JORDANÓWKA“

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

Kuchnia wykwintna. Fortepian. Własne konie i powozy.